

dawniej
Rok 45

Gazeta Grudziądzka

Idźmy Boże!

Rok założenia 1894
Wydanie główne

Za Wiarę i Ojczyznę!

Najpoczytniejsze ludowe pismo polityczne i społeczno-gospodarcze,
poświęcone walce o prawa ludu wiejskiego i należne mu stanowisko w państwieAdres: Gazeta Ludowa dawniej Gazeta
Grudziądzka, Poznań, Fr. Ratajezka 8
m. 9, Telefon nr 32-25.

Założyciel Wiktor Kulerski

P.K.O. Poznań nr. 203274
Pocztowe konto rozrach. Poznań 3 nr. 22O Gdańsk - wybuchnie wojna
Francja zawiadomiła Rzeszę, że stanie natychmiast u boku Polski

Paryż, 3 lipca. W formie oficjalnej i kategorycznej rząd niemiecki został poinformowany, że Francja zdecydowana jest natychmiast interweniować w razie zbrojnego konfliktu niemiecko-polskiego. Oznacza to, że każda próba zamachu w Gdańsku będzie sygnałem wybuchu wojny światowej.

Ostrzeżenie to posiada charakter najdonioślejszego aktu dyplomatycznego ostatnich czasów. Wyrażone ono zostało przez wezwanie w sobotę ambasadora Niemiec w Paryżu v. Welczek do min. Bonnet. W ciągu specjalnie naznaczonej audiencji min. Bonnet przedstawił ambasadorowi Niemiec stanowisko rządu francuskiego.

Przed wezwaniem ambasadora v. Welczek min. Bonnet przedstawił ambasadorowi Łukasiewiczowi treść swego demarche, ustalonego w sobotę rano na posiedzeniu rady ministrów.

Min. Bonnet powołał się na układ francusko-niemiecki z grudnia ub. r., który zobowiązuje oba rządy do porozumiewania się w przypadkach, gdy sytuacja tego wymaga.

Min. Bonnet w dalszym ciągu podkreślił to, co wyrazili w swych przemówieniach premierowi Daladier i Chamberlain ora ostatnio lord Halifax, że zobowiązania Anglii i Francji wobec Polski są niezwykle jasne i zostaną integralnie wykonane.

Ambasador v. Welczek oświadczył, że zakomunikuje to swemu rządowi.

Czy to pośrednictwo
jest potrzebne

Londyn, 3 lipca. „Observer” donosi z Warszawy, że regent węgierski Horthy ma podjąć się z pełną aprobatą Stolicy Apostolskiej i Mussoliniego pośrednictwa między Polską a Rzeszą na temat gdański.

Wreszcie
porozumienie?

Mołotow przyjął ambasadora W. Brytanii Seedsa, ambasadora Francji Naggiara i dyrektora Stranga, którzy wręczyli mu nowe propozycje francusko-angielskie. Rozmowa trwała półtorej godziny.

W Londynie uchodzi za pewne, że Anglia dała ostateczną zgodę na postulaty Sowietów.

Jak podkreślają w politycznych kołach Paryża, demarche miało na celu rozpróśnienie ostatnich iluzji Berlina. Obecnie nikt w Niemczech nie będzie mógł powiedzieć, w razie gdyby spór o Gdańsk doprowadził do wojny światowej: myśmy nie chcieli tego.

Według informacji z francuskich źródeł, demarche nastąpiło w przed-

dzień ostrej interwencji rządu polskiego w Gdańsku. Rząd polski — mówią w Paryżu — skieruje w poniedziałek notę do senatu gdańskiego, żądając kategorycznie wyjaśnień w sprawie ostatnich wydarzeń na terenie Gdańska, a przede wszystkim w sprawie tworzenia tzw. „korpusu ochotniczego”.

Hallerczycy urządzają jubileuszowy zjazd
w Gdańsku

Walne zebranie Zw. Hallerczyków we Lwowie powzięło uchwałę, wzywającą władze Związku do jubileuszowego zjazdu b. żołnierzy armii

gen. Hallera, a to z okazji 25-lecia powstania tej armii — w Gdańsku. Uchwałę tę powzięto jednogłośnie oraz wśród dużego entuzjazmu.

Walny Zjazd Wojew. S. L. w Lublinie

W Lublinie odbył się zjazd wojewódzki Stronnictwa Ludowego, przy udziale 250 delegatów. Referat polityczny wygłosił sekr. generalny S. L., p. K. Bagiński. W skład zarządu wojewódzkiego zostali wybrani mec. Graliński z Warszawy, jako prezes

(ponownie), pp. mec. Wójcik, Chmielewski, Kot i Swidziński.

Zjazd powziął uchwały analogiczne do uchwał NKW oraz dotyczące aktualnych wydarzeń ostatnich czasów.

Dwie dywizje niemieckie
na Śląsku Zaolzańskim

Jak donoszą z Frydka, według relacji żołnierzy niemieckich, znajdują się obecnie w powiecie frydeckim dwie dywizje wojsk niemieckich.

Również zauważono ostatnio silniejszą koncentrację wojsk w rejonie Pribor-Klimkowice.

„Freikorps” gdański rekrutuje uciekinierów
z Polski

Gdańsk, 3. 7. (PAA) Nieliczni uciekinierzy Niemcy z Polski, którzy w pierwszych dniach agresywnych wystąpień Niemiec, obalamuceni przez agitatorów zbiegli z Polski do Niemiec mają być wcieleni do „Freikorpsu” w Gdańsku. Władze hitler-

owskie chcą ich jak najrychlej usunąć z terenu Trzeciej Rzeszy, ponieważ zdarzyły się już wypadki zbyt wyraźnego wyrażania niezadowolenia z powodu traktowania uciekinierów, jak również stosunków, panujących w Niemczech.

Koncentracja wojsk niemieckich
na Dalekim Wschodzie

Prasa tokijska zamieszcza szereg wiadomości o koncentracji sił sowieckich na mongolskich i mandżurskich granicach. Sygnalizując pojawienie się na Dalekim Wschodzie niektórych oddziałów, które dawniej należały do

zachodnich okręgów wojennych ZSRR, prasa zgodnie wyciąga wniosek, że główna uwaga Związku Sowieckiego obecnie skupiona jest na zagadnieniach azjatyckich.

Po Święcie Morza

„Pamiętać należy, że siła na morzu jest nieodzownym warunkiem mocarstwowości.”

Myśmy, jako naród i państwo nigdy państwem morskim w ścisłym znaczeniu nie byli. Stąd pochodzi owa trudność z jaką początkowo ogół społeczeństwa przyjmował rolę i znaczenie Bałtyku dla Polski.

Dziś, każdy obywatel zdaje sobie sprawę, że naród, by był silny, by należał do wielkiej rodziny państw potężnych, by nie był popychadłem i ubogim krewnym we świecie, ten naród musi mieć otwarte drogi w szeroki świat — przez morze.

Nasze małe wybrzeże, jest dla nas stanowczo za małe. Nasz potężny organizm narodowy i państwowy jest szóstym co do wielkości w Europie. Nasze olbrzymie bogactwa naturalne, nasz charakter państwa, skazane go na eksport artykułów rolniczych nie zmieszczą się w 140 kilometrowej szyjce pomorskiej.

Państwu naszemu nie wystarczy ani Gdynia, ani Gdańsk. Nam nie wystarczyłoby jeszcze z kilka portów. Z drugiej strony możemy spełniać rolę państwa tranzytowego dla południowej słowiańszczyzny!

Należy więc już dziś myśleć o powiększeniu i rozszerzeniu naszych granic morskich.

Zwłaszcza dziś, kiedy Niemcom jest „niezbędny” Gdańsk do ich przestrzeni życiowej — co nie jest przecież uzasadnione ani koniecznością życiową, ani innymi względami — to my konieczność otrzymania Królewca i Szczecina napewno byśmy potrafili udowodnić.

I historycznie, i gospodarczymi potrzebami. Przecież sami Niemcy pisali, że najlepsza droga, dla naszego węgla to... Odra. Chcemy więc z tej drogi skorzystać.

Morze nam jest konieczne. Jest ono płucami Polski. Dzisiejszy stan posiadania nad morzem jest zły. Stan ten musi kiedyś zniknąć. Ale na korzyść Polski.

Dopełnienie tego warunku uważam, że dzisiejszą misją dziejową Polski.

Swoż.

Masowe gnębienie Polaków na pograniczu

Jak donosi prasa polska, w Niemczech na terenie pow. Babi Most i Międzyrzecznego, zaszły w ostatnich dniach wydarzenia, świadczące wyraźnie o zorganizowanej akcji niemieckich władz policyjnych, która, jak się wydaje, zmierza do wyrugowania życia polskiego z tego terenu.

Tajna policja rozwiązała szereg organizacji polskich. Ofiarą tej akcji padł oddział Zw. Polaków w Niemczech i Tow. robotnicze w Wielkiej Dąbrowie, kółka rolnicze w Małych i Wielkich Podmoklach, tow. polsko-katolickie robotników i kółek rolniczych w Nowym Kramsku. We wszystkich wypadkach Gestapo zarządziło rekwizycję majątku, mienia i aktów rozwiązanych stowarzyszeń.

Dodać należy, że działalność organizacji Polaków w Niemczech nie ma charakteru politycznego, ale wyłącznie kulturalny i zawodowy.

Ustęp dekretu, zabraniający wszelkiej działalności, „która równałaby się próbie dalszego prowadzenia oddziału, względnie towarzystwa, albo utworzenia go na nowo z tymi samymi, lub podobnymi celami”, jest przejrzyste. Kazano wydać nawet z kościołów sztandary rozwiązanych towarzystw.

U członków zarządu rozwiązanych towarzystw przeprowadzono rewizję osobiste.

Na uwagę zasługuje fakt rozwiązania po raz pierwszy w Niemczech oddziału Zw. Polaków i to w miejscowościach, będących ośrodkiem życia polskiego. Z pogranicza wydalo-

no czterech gospodarzy z Wielkiej Dąbrowy, pozbawiono nauczyciela, kierownika szkoły polskiej z tej miejscowości, prawa nauczania. Z Wielkich Podmokli wydano 2 gospodarzy. W Starym Kramsku odebrano prawo nauczycielowi i kierownikowi szkoły polskiej.

Podobno Hitler tajnie spotkał się z Mussolinim

Prasa sowiecka zamieszcza sensacyjną wiadomość twierdząc, jakoby z początkiem ub. tygodnia odbyło się tajne spotkanie Hitlera z Mussolinim w jednej z miejscowości granicznych włosko-niemieckich.

Na temat tego spotkania krążą w Rzymie różne wersje. Faktem jest, że nikt nie wie gdzie Mussolini spędził ubiegłą niedzielę.

Wiadomość prasy rosyjskiej jest być może przesadzona.

W Rzymie mówi się natomiast o rozmowie telefonicznej, jaka odbyła

się ostatnio między kanclerzem Rzeszy a Mussolinim.

Hitler domagał się podobno ustąpienia ambasadora włoskiego w Londynie, Grandiego, uzasadniając to znanymi sympatiami angielskimi Grandiego.

Mussolini odpowiedział, jak twierdzą, że nie zamierza mimo to usunąć swego ambasadora londyńskiego, gdyż kwestia posiadania człowieka, który mógłby w odpowiedniej chwili nawiązać stosunki z Anglią, jest bardzo cenną.

„Myśmy sami chcieli oddać Zaolzie”

„I. K. C.” ogłasza wywiad z p. Wojciechem Beneszem, bratem b. prezydenta Czechosłowacji i z politykami czeskimi. Oto jeden z fragmentów wywiadu:

— „Lista żądań polskich była długa. A oto z kontrargumentów najcięższy taran, jakim walili Czesi.

— Nie sam fakt powrotu Zaolzia do Polski nas boli, lecz sposób, w jaki został on dokonany.

— ???

— Wyście chcieli koniecznie pognać nas siłą w chwili, gdy Niemiec trzymał już za gardło, a Węgier za ręce i nogi. A przecież — wiem to od Benesza — myśmy wam sami już chcieli oddać Zaolzie wcześniej. Mybyśmy się poszli bić z Niemcami, wiedząc, że nam pomożecie, ba choćby tylko, że granica od strony Polski jest bezpieczna.

—:—

Wojna między Sowietami a Japonią trwa

Zestawienie dotychczasowych komunikatów rządowych oraz enuncjacji prasy sowieckiej, pozwala wnioskować, że „mała” wojna pomiędzy Japonią a Rosją sowiecką, od chwili jej ujawnienia 25 czerwca, trwa bez przerwy. Co dzień na granicy mandżursko-mongolskiej mają miejsce większe lub mniejsze bitwy powietrzne, bądź też walki lądowe. O przebiegu jednak tych walk urzędowe źródła sowieckie w ostatnich dwóch dniach, tj. 28 i 29 czerwca, podają bardzo skąpe informacje.

Wydaje się jednak, że sytuacja na Dalekim Wschodzie jest bardzo poważna. Wskazywałyby na to takie fakty, jak wyjazd szefa lotnictwa sowieckiego na Daleki Wschód, komandarma 40ktonowa oraz zastępcy marszałka Woroszyłowa, komisarza politycznego Mechliśa.

OFIARY „MAŁEJ WOJNY”

Agencja Domei ogłasza:

W czasie od 20 maja, tj. od daty pierwszego nalotu samolotów Mongolii Zewnętrznej na obszar Nomonhan, aż do dnia 27 czerwca, tj. dnia bombardowania przez samoloty japońskie mongolskiej bazy lotniczej w Tamsk, lotnicy japońscy spotkali w powietrzu 560 samolotów sowieckich i mongolskich. 251 samolotów lotnicy japońscy stracili, a ponadto zniszczyli ponad 30 samolotów na lotnisku w Tamsk. Szczegóły te ujawnione zostały w oficjalnym raporcie ministerstwa wojny.

W czasie tych operacji, według raportu oficjalnego Japończycy utracili 9 samolotów, mimo, że japońskie

jednostki lotnicze były w stosunku do sił sowiecko-mongolskich w znacznej mniejszości. W dn. 22 czerwca Ja-

pończycy stracili 4 samoloty, 23 czerwca jeden samolot, 24 czerwca jeden samolot, a 27 czerwca 3 samoloty.

Anglia postawiła kropkę nad i.

Minister spraw zagranicznych Anglii lord Halifax wygłosił wielką mowę.

Mowa ta stanowi wydarzenie polityczne pierwszej wielkości. Dla każdego obserwatora polityki angielskiej jest rzeczą jasną, że Anglia nie użyła jeszcze nigdy w dobie pokoju słów tak stanowczych i ostrych.

Mowa lorda Halifaxa kładzie

kropkę nad i i dowodzi, że w Anglii decyzja już zapadła.

Lord Halifax użył słów bardzo prostych dla stwierdzenia, że wszelka próba agresji ze strony Niemiec spotka się z natychmiastową repliką zbrojną Anglii. Wymienił on Niemcy z imienia i nazwiska, mówiąc wyraźnie, że to sama Rzesza izoluje się politycznie, kultralnie i rasowo, za-

akceptował, że wszelkie obelgi niemieckie Anglia dobrze sobie notuje, że mają one tylko ten skutek, że wzmacniają determinację Wielkiej Brytanii.

Powiedział dosłownie, że nie można dyskutować z rządem, którego przedstawiciele nazywają politykę Anglii złodziejską. Lord Halifax w mistrzowski sposób obalił mit Lebensraumu, wskazując, że ideę tę słuszną w zasadzie, ale w zastosowaniu do interesów ekonomicznych wszystkich narodów wypacza Rzesza niemiecka w ideę czystego podboju.

Lebensraumowi, jako idei podboju — wołał lord Halifax — przeciwstawimy się siłą.

Znamienną cechą mowy lorda Halifaxa, którą uznać należy za wzór jasności i prostoty, jest to, iż mimo wszystko była ona optymistyczna.

Podobnie jak Churchill w swoim onegdajszym przemówieniu, tak i Halifax dał do zrozumienia, że cywilizacja europejska wytrzyma najgorszą próbę i że świat pójdzie po drodze lepszemu jutru. W mowie jego była wiara, że klęska Niemiec nie będzie zagładą Europy i że jeżeli Europa zostanie sprowokowana do wojny, stanie ona nie tylko zjednoczona, ale i przeświadczona, że dokonuje strasznej, ale koniecznej operacji na niepoprawnych.

Niemcy chcą... Oceanu Południowego

„Voelkischer Beobachter” zamieszcza artykuł, w którym występuje za zajęciem przez Niemcy tej części oceanu Południowego, która odkryta i zbadała została przez wysłaną tam

na rozkaz marszałka Goeringa ekspedycję niemiecką.

Żądanie to jest motywowane potrzebą tłuszczu wielorybiego co zaoszczędzi Niemcom kupowania go za granicą.

W kilku wierszach:

W północno-wschodniej kolei w pobliżu Kankvohokudo podczas burzy wyrzuciło się 16 łodzi rybackich. 9 osób utonęło 16 zaginęło.

Na lotnisku Kastrups pod Kopenhagą wydarzyła się podczas lądowania samolotu wojskowego katastrofa, w której zginęło dwóch lotników.

W Saint Pierre Miquelon (we Francji) pożar strawił 30 domów. 150 osób zostało bez dachu nad głową.

W Leodium (Francja) poświęcono kaplicę polską ufundowaną przez rząd polski w Memorial Interallie z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej.

Gwałtowne oberwanie się chmury we Francji w pobliżu Kanału la Manche wyrzuciło olbrzymie straty, które obliczają na 75 milionów franków. Ofiar w ludziach, na szczęście nie było.

Na autostradzie z Berlina do Frankfurtu nad Odrą, samochód wpadł na oddział żołnierzy. Na miejscu zabitych zostało 2 żołnierzy, a 4 odniosło rany.

W Austrii, gdzie dotąd oficjalnie nie było palenia zwłok, nakazano obecnie wyznaczyć na cmentarzach miejsce na krematoria i do przechowywania urn z popiołami.

LIST

Panie Prezesie!

Chciałem na którymś ze zgromadzeń zabrać głos i wyrazić radość z powrotu Pana w czasach nabrzmiałych wypadkami. Kształtowały się we mnie słowa, którymi chciałem przemówić. Wspominałem przy tym pogwarki z chłopami, którzy widzą w Tobie symbol walki o dolę ich i symbol walki o potęgę Polski.

— Myśmy Go na barkach przynieśli, aby nas bronił.

A teraz dodają.

— On naszymi rękami będzie walczył o Polskę.

Nie należę do Stronnictwa Ludowego. Wszędzie odbywają się zebrania poufne za okazaniem karty członkowskiej, jakby dzisiaj w czasach ciężkich chłopu nie wolno było publicznie okazać miłości i gotowości do obrony, do ofiar, które są niczym innym jak tylko wypełnieniem obowiązków, za co nie czeka ani odznaczenie, ani nagroda. Nie mając karty członkowskiej nie mogłem wziąć udziału, wobec tego piszę ten list.

Staję mi w pamięci te godziny razem tam spędzone, gdyśmy stali na brzegu tamtej rzeki, oddzielającej Cię od Polski, od jej spraw. Patrzyłeś w tę stronę nadśluchiwałeś wieści, a mogłeś posłyszeć puls każdej polskiej grudy, a słyszałeś jeno łoskot swego serca, miłującego, tęskniącego i przepełnionego pragnieniem pracy i służenia Ojczyźnie.

Papier zagroził drogę krokom, ale nie zagroził sercu. I byłeś i wędrowałeś po całym kraju i czułeś z całym narodem.

Chciałbym przypomnieć strzępy rozmów, gdyś żalił się twardo, po chłopsku, wbrew woli, a wiedziałem, że jeżeli wymknęło się to słowo, to musiały siekiery rąbać.

— Ciężko żyć. Zżera mnie tęsknota.

— Lud chciałby ulżyć. Miłuje. Każde słowo przyniesione tam, było bryłą zebraną z zagonów Ojczyzny, z Wierzchosławic, Krakowa, Warszawy.

Skarżyłem się w czasie rozmowy na ciężkie chwile, jakie musimy przeżywać.

— Ziarno rzucone na rolę, choćby najbardziej użyźnione zmarnieje. Trzeba je zabronować. Ziarno wdeptane w ziemię bujnie wzrasta. A my jesteśmy posiewem, często gwałtem wdeptanym, aby być tym dorodniejszym plonem dla przyszłości. Nie wolno pamiętać niczego. Ziarno też nie pamięta, choćby było kolcami bron ranione, bo jego przeznaczeniem bujny kłos. Przemijamy, a zostaje dusza nasza zmieniana w codzienny czyn. Ten czy jest cegłą i wapnem, budulcem i spoidłem. Któż by chciał wspomnienia krzywd doznanych, jak głównie zamuroвывать w budowlę?... Chłop nie pamięta krzywd. Chłop jest pulsem serca Ojczyzny, skiba jego roli jest częścią zagonu Polski. Ten puls musi być zdrowy, mocny, miłujący, ta skiba musi być uprawiona, żywna i bogata. Nie wolno pulsu zatrzymywać, nie wolno ognia rzucać na zagon.

Ktoś kiedyś powiedział mi, że prezes Witos to twardy chłop, nieraz mawiał: że gdyby mi ktoś palec za palcem ucinął, to nie zajęknę. Bo tak ma być, bo taka jego wola, skamieniała w ciężkiej pracy, wśród bojowników.

A przecież nie zawsze ta wola była kamienna, boć i skalę może tęsknota skruszyć. Prezes Witos mieszkiał w Pradze. Bruki nie mogły zastąpić pól. Z wiosną wszędzie mu ziemia pachnęła. Uciekł z miasta, aby zobaczyć łany, uradować oczy ich widokiem. Szedł daleko, zagłębiając się w zboże, które mu przypominało Wierzchosławicę, zboże Polski. I wtedy w porwie ogarnął ramionami naręcz zdziebeł, przycisnął mocno i zapłakał jakby na piersiach najbliższej osoby, na piersiach matki.

Nie było nikogo, kto by otarł łzy wygnańca. Czyniły to kłosa obcego zboża.

Dzisiaj przed Tobą łany polskich chłopów podających Ci miłujące serca, aby obetrzeć łzy wyplakane na obczyźnie.

A tyle miłujących serc ilu wdzięcznych chłopów wiernych swemu przewodcy, który uczy ich miłości, poświęcenia, pracy dla Polski.

Jan Wiktor.

(„Zwrot“ nieskonfiskowany)

Uchwały Walnego Zjazdu ZMW „Wici” w Kielcach

Walny Zjazd Delegatów Lubelskiego Wojewódzkiego ZMW „Wici” obradujący w dniu 25 czerwca 1939 r. wyraża radość z powrotu emigrantów politycznych: W. Witos, K. Bażyńskiego i Wł. Kiernika i wyraża głęboką wiarę, że polityczny ruch chłopski z jeszcze większym rozmachem będzie się rozrastał i dojrzewał do zadań jakie czekają chłopów w obecnej sytuacji powstałej na skutek zaborczej groźby germanizmu.

Zjazd potępia warcholskie wystąpienia elitarystów, którzy przy pomocy Kuriera Porannego usiłują bezczęścić chłopów w osobie ich przewodnika W. Witos. Niecna akcja elitarystów godzi przede wszystkim w interesy Państwa, które szczególnie teraz wymaga w społeczno-politycznym życiu narodu zwartości i jednolitej woli działania przeciwko zakusom germanizmu.

Zjazd oświadcza, że młode pokolenie chłopów jest gotowe do poniesienia najwyższych ofiar na rzecz zwycięskiej obrony Polski. Młode pokolenie chłopów obroni niepodległość i urzeczywistni ideał równości obywatelskiej i sprawiedliwości społecznej.

Zjazd przesyła marszałkowi Maciejowi Ratajowi serdeczne pozdrowienia i życzy rychłego powrotu do zdrowia.

Zjazd wita z radością powstanie miesięcznika „Chłopski Świat”, w którym widzi nową placówkę kształtującą niezależną myśl i światopogląd chłopski.

Uniwersytet Ludowy im. Drzymały

W Augustynie pod Nakłem został otwarty stały Uniwersytet Ludowy im. Michała Drzymały. Uniwersytet mieści się w starym dworze.

Uniwersytet ma charakter sanacyjno-naprawiacko-ozonowy!

Jedynym ludowym Uniwersyteciem Wiejskim na terenie Wielkopolski jest Uniwersytet Wiejski im. J. Kasprzowicza w Nietążkowie pod Śmigłem.

500 złotych grzywny za okrzyk na cześć więźniów brzeskich

Sekretariat Stronnictwa Ludowego otrzymał wiadomości o dalszych wyrokach skazujących w stosunku do ludowców. I tak: sąd starościński w Garwolinie ukarał kilkudniowym aresztem prezesa miejscowego Koła Stronnictwa Ludowego Jaronia, a to na skutek doniesienia, iż miał on rzekomo występować przeciwko sub-

skrypcji POP. Skazany odwołał się do Sądu Okręgowego.

Również z Sokołowa Podlaskiego donoszą o skazaniu członków Stron. Ludowego Cielewicz i Oleszki, grzywną po 500 zł za okrzyk podczas zebrania na cześć „więźniów brzeskich”.

Już mają przygotowane tablice po polsku

„Paris Soir” zamieszcza korespondencję z Bratysławy. Korespondent podaje sensacyjną informację o niezwykle pomyślnie niemieckiej. Wojska niemieckie obsadzając Słowację umieściły na drogach publicznych szereg tablic informacyjnych w dwóch językach, a mianowicie po niemiecku i po słowacku.

Zaszła jednakże niezwykła pomyłka, oto część tablic zamiast w słowackim pisana była w języku polskim. Okazuje się więc, że Niemcy mają przygotowane „na wszelki wy-

padek” tablice regulujące ruch pisaną po niemiecku i po polsku, które przez pomyłkę wysłali na Słowację.

Ten sam korespondent stwierdza, że na wsi słowackiej szerzy się powszechne przekonanie, że „Polacy pomszczą honor Słowian”. Lud słowacki spodziewa się lepszej przyszłości i pokłada swoje nadzieje w pomocy Polski.

Zresztą pyszałka Niemca zawsze Pan Bóg skaże!

Co słyszeć w Gdańsku

GDAŃSKI „KORPUS OCHOTNICZY”

Według informacji z wiarygodnych źródeł gdańskich, przygotowania do organizacji gdańskiego korpusu ochotniczego postępują ciągle naprzód.

Dla pomieszczenia tego korpusu oczyszczono już szereg lokali. Gromadzone są z pośpiechem zapasy żywności, specjalnie maki i mięsa, którego większe ilości zamrożono w chłodniach.

Niemal wszystkich krawców gdańskich powołano do szycia mundurów. Zmobilizowano też szwaczki do szycia bielizny.

Dzieje się to wszystko niemal jawnie, wbrew kłamliwym zaprzeczeniom prasy gdańskiej.

PROWOKUJĄCE FIRMY GDAŃSKIE — UCZY SIĘ RESPEKTU

Do szeregu kupców polskich w Toruniu nadeszło w języku niemieckim zawiadomienie, że przybędzie do nich przedstawiciel firmy Gustaw Corindt, Eduard Lepp, nast. w Gdańsku. Istotnie do Torunia przyjechał p. Weisner. Trafił jednak źle. Wszyscy kupcy polscy oświadczyli mu, że rozmawiać mogą tylko po polsku (p. Weisner zaczynał wszędzie mówić po niemiecku), a następnie, że stosunki handlowe z Gdańskiem będą wówczas utrzymywali, gdy Gdańsk zaprzestanie szykan w stosunku do Polaków oraz zaniecha awantur szturmowców.

P. Weisner nie uzyskał ani jednego zamówienia. Dobra nauczka!

ZAOSTRZONY NADZÓR NAD ROBOTNIKAMI

We wszystkich zakładach pracy, na terenie W. M. Gdańska daje się ostatnio zauważyć zaostrzony nadzór nad robotnikami przez konfidentów politycznej policji oraz SA w Gdańsku. Robotnicy muszą się liczyć z każdym wypowiedzianym słowem.

BRAK ŻYWNOSTCI W GDAŃSKU

Na całym obszarze Gdańska daje się zauważyć brak kartofli, jarzyn, masła i nabiału. Brak produktów żywnościowych na rynku tłumaczy się poczynieniem zapasów.

W związku z tym pozostaje też niewątpliwie ostatnie zarządzenie walutowe, które pozwala na obszar polski wywozić 750 guldenów miesięcznie, zamiast 50 do niedawna.

Zezwolenie na większy wywóz wątpliwej wartości guldenów gdańskich na obszar polski ma widocznie ułatwić sprowadzanie żywności z Polski.

GDAŃSK NADAL PROWOKUJE

Mimo stanowiska zdecydowanego, jakie rząd polski zajął w swoim piśmie do Senatu gdańskiego w sprawie zaprzysiężenia urzędników gdańskich służby celnej, władze gdańskie przystąpiły do zaprzysiężenia celników w myśl nowej ustawy o służbie urzędników w Gdańsku.

Celnicy gdańscy, stanowiący część polskiej aparatury celnej, mający przestrzegać przepisów polskiego ustawodawstwa celnego, zostali w ten sposób zobowiązani przysięgą do bezwzględnej posłuszeństwa wobec nakazów partii narodowo-socjalistycznej.

„Zapamiętaj cztery słowa...?”

(h) Sporo czasu upłynęło, odkąd pewien „poeta”, za sutą i odpowiednio zakropioną kolacyjką, spłodził ów sławetny dwuwiersz, służący do nabierania (naiwnych) głosów do urny.

Zmieniło się od tego czasu gruntownie oblicze Europy, miłość „dobrosąsiedzka” ostygła, przed pałacikiem na Fredry posturunkowi zamiast dawnych opasek z napisem „Man spricht deutsch” otrzymali nowe z podwójnym tekstem: „On parle français” i „English spoken”, społeczeństwo „Kurier Poranny” przestał propagować henleinowskie postulaty — a sprawa ordynacji wyborczej pozostała nadal jedynie — wyborczym sloganem.

Choć nie, nie bądźmy niesprawiedliwi! Przed kilku dniami prasa podała do publicznej wiadomości, że oto — OZN postanowił wyłonić komisję, która opracuje listę nazwisk osób, do których wystosowana zostanie ankieta w sprawie wybadania ich poglądów na zagadnienie zmiany ordynacji. Odpowiedzi ankiety staną się cennym materiałem dyskusyjnym dla dalszych studiów nad ewentualną przeróbką ordynacji. Opracowaniem ankiety zajmie się specjalny komitet, którego wyboru dokona się w stosownym czasie. Ścisły termin zostanie w odpowiedniej chwili dokładnie określony. (Pisaliśmy już o tym — red.).

Jak wynika z powyższego zmiana ordynacji wyborczej szybko posuwa się naprzód i od ostatecznego przedstawienia Sejmowi odpowiedniego projektu dzieli nas zaledwie kilka drobnych formalności, a mianowicie:

1. Wybór komisji do opracowania listy nazwisk.
2. Wybór komitetu do opracowania projektu ankiety.
3. Przystudiowanie tego projektu i ewentualne zmiany, których sformułowaniem zajmą się prawdopodobnie specjalne komisje, które z kolei przekażą prace komitetowi „synchronizacyjnemu” celem ostatecznego „przepracowania” problemu.
4. Zebranie odpowiedzi.
5. Dyskusje i studia nad nimi.
6. Ułożenie projektu zmiany ordynacji.
7. Przystudiowanie tego projektu i przedyskutowanie go, przez wybór odpowiednich komisji, które ułożą listę osób, do których rozesłane zostaną odpowiednie

ankiety, których ułożeniem zajmą się specjalne komitety.

8. Zebranie odpowiedzi.

9. Dyskusje i studia nad nimi.

10. Określenie terminu, w którym postanowi się ściśle wyznaczyć czas wyboru tych wszystkich komisji i komitetów, oraz oznaczyć czasokres ich pracy i sprecyzuje prekluzyjne daty ostatecznego zakończenia prac przygotowawczych.

Przy znanej rzutkości, pośpiechu, i... dobrej woli Ozonu — o czym tylekroć zapewniał wielomówny poseł Skwarczyn-

ski i nie mniej inteligentny szef jego „sztabu” poseł Wenda — możemy spokojnie oczekiwać rezultatu, w myśl owego sławnego dwuwiersza:

„Zapamiętaj cztery słowa:

Ozon buja cię od nowa!”

Bowiem, jak twierdzi inny wierszyk, nie mniej a propos:

„Jak można czekać od sanacji

takiej wyborczej orczytacji,

która by komuś nie z sanacji

dawała szanse — z jakiej racji?”

(„Zwrot”)

Dostawa kopalniaków do Turcji

Lasy Państwowe otrzymały ostatnio zamówienie na dostawę około 15 tys. m sześć. kopalniaków dla tureckich państw. kopalń węgla w Zonguldak. Pierwsza partia około 7 tys. m sześć. odeszła już z Gdyni. Należy podać, że jest to pierwsze tak poważne zamówienie kopalniaków, dokonane na rynku polskim przez Turcję.

Hitler co innego -- handel też co innego

Krakowski „Głos Narodu” podaje ciekawą wiadomość:

„Przez całą ostatnią zimę odbywał

się wywóz świń bitych w rzeźni krakowskiej z Krakowa do Berlina — przeszło 1000 sztuk miesięcznie, a z

wiosną w dalszym ciągu trwa do dnia dzisiejszego w ilości cośkolwiek zmniejszonej. Eksport ten uprawiany jest przez krakowską firmę żydowską (!) „Bros” i prowincjonalną (grybowską) polską „Warzecha”. Z rzeźni śląskich również eksportują w ilościach znacznie większych.

Postępowanie takie zmniejszyło już i tak niewystarczającą przed tym podaż wieprzowiny, spowodowało podrożenie tego artykułu a w obecnej wyjątkowej sytuacji państw zaznaczyć się może niekorzystnie w przygotowaniu obrony.

W szczególności eksportu do Berlina nie można usprawiedliwiać nawet hiper-produkcją tego artykułu; powszechnie bowiem wiadomo, że inne rynki zagraniczne mają obecnie zapotrzebowanie na każdą ilość wieprzowiny, chętnie zakupują i płać ceny opłacalne.

Tak wygląda bojkot hitlerowskich Niemiec przez żydów. Bojkotować mają goje pod wpływem żydowskiej propagandy. A żydzi mają robić interesy na bojkocie.

—:—

Niemcy niezadowolone z Węgier

Prasa niemiecka nie ukrywa ostatecznie swego niezadowolenia z kursu wewnętrznej polityki węgierskiej, która wbrew nadziejom i sugestiom Berlina inspirowa się własną ideologią narodową bez oglądania się na wzory obce. Szczególny powód do niezadowolenia znajduje prasa niemiecka

w fakcie skazania na mniejsze lub większe kary więzienia 21 węgierskich narodowych socjalistów. Jak wykazała rozprawa sądowa, aresztowani zmierzali do obalenia w drodze zbrojnej akcji istniejącego porządku rzeczy.

Rolnictwo domaga się zwiększenia eksportu do Francji

W związku z odbywającymi się w Warszawie obradami polsko-francuskiej komisji rządowej dla kontroli obrotu towarowego i ustalenia kontyngentów samorządnicy rolniczy wysunął szereg postulatów, domagających się powiększenia kontyngentu eksportowego artykułów rolniczych do

Francji. Ostatnio bowiem importy francuscy sami wykazali większe zainteresowanie w imporcie ziemniaków, lnu, roślin pastewnych, fasoli, cukru, baraniny i koni z Polski. Samorząd rolniczy kładzie wagę na zwiększenie eksportu jaj, jęczmienia, koni, mięsa wołowego i drewna.

JERZY MARIUSZ TAYLOR

Kolonia Na Grobli

96)

W pewnym miejscu strop korytarza obniżył się tak gwałtownie, że musieli, jak to zapowiadała Anka, skurczyć się i w pozycji najniewygodniejszej przebyć przestrzeń kilku-nastometrową, przy czym ze ścian, spłoszone światłem, odrywały się po raz nietoperze i z żalosnym piskiem szybowały w głąb ciasnego tunelu, aby ukryć się dalej w ciemnościach. Natrafiali też ciągle na jakieś olbrzymie ślimaki bez skóry, których całe roje pęłzały po ścianach korytarza, wystawiając daleko swe różki, zaopatrzonych w wielkie gałki. Oślizgłe stworzenia wywoływały szczególny wstręt w Ance, która przemykała się tu z taką ostrożnością, jakby otarcie się o ślimaka groziło niebezpieczeństwem.

Ciasny i duszny tunel skończył się nareszcie i dwoje wędrowców znalazło się w wysokim okrągłym lochu, przypominającym kryptę grobową.

— Uf — odsapnął Alfred prostując się z przyjemnością po niewygodnej przeprawie. — Ależ to prawdzi-

wy labirynt. Czy aby trafimy do naszego wyjścia?

— Trafimy — zapewniła go Anka. — Nie ma przecież innej drogi. Trafilibyśmy nawet, gdyby zgasła pańska cudowna latarka.

— O to nie ma żadnej obawy — oświadczył z dumą rozglądając się ciekawie. — Co to? Znowu schody? I jakie strome!

— Jakże pan chciał inaczej? — wzruszyła ramionami dziewczyna z widocznym poczuciem wyższości, jaką daje doświadczenie. Musimy się przecież dostać do podziemnego jeziora.

— Po schodach? — zdziwił się.

— No, tak. Przecież to przejście to tylko tunel. Jezioro znajduje się nad nami. Dlatego korytarz jest taki błotnisty i dlatego zostawiłam obuwie w domu.

— A ja byłem o tyle przezorny, że zrobiłem to samo — roześmiał się Alfred oglądając swoje ubłocone stopy. — Mój Boże! Ładnie byłbym tu się urządził. Po tej przeprawie trze-

wiki trzeba byłoby wyrzucić, a kosztowały tak drogo i nie wiem, czy prędko będę sobie mógł pozwolić na kupno nowych.

Dziewczyna spojrzała na niego z niedowierzaniem.

— Chyba pan żartuje...

— Wcale nie żartuję. Położenie nasze, teraz szczególnie, kiedy księżna za moją namową zwróciła zadatek staremu Erninowi, jest tak złe, że nie wiem, czy zdołamy się utrzymać nawet w tym małym majątku. Bankłada miesiąc może go wystawić na licytację. I ten sam Ernin, który chciał nabyć tylko łąki lubartowskie, będzie mógł je nabyć z całym Teresinkiem.

— Więc doprawdy aż tak źle jest z naszą księżną? — przeraziła się Anka?

— A co pani myślała, panno Anko? — uśmiechnął się smutnie młody człowiek. — Przecież, gdyby było dobrze, matka nie potrzebowałaby się uciekać aż do sprzedaży łąk lubartowskich i aż... do brania zaliczek od tego... tego Ernina — dodał z odrazą.

— To prawda — westchnęła Anka. — Przyznam się, że nie bardzo się nad tym zastanawiałam. Teraz zaczynam już rozumieć, ale to doprawdy tak trudno uwierzyć, że taka moż-

na pani może naraz okazać się taką samą nędzarką, jak my na przykład. I co będzie z nami — dodała z niepokojem. — Jeżeli stary Ernin kupi Teresinek to na pewno nie zechce trzymać ciotki.

— No, przede wszystkim nie mamy jeszcze pewności, że właśnie Ernin kupi Teresinek — mówił wolno Alfred majstrując coś przy swojej latarce. — Nie jest też pewne, czy wogóle go nam sprzedadzą. Zawzięłem się, aby do tego nie dopuścić. Powiedziałem sobie, że nie dam zrobić matce krzywdy, choćbym miał sobie ręce urobić po same łokcie. A, kiedy już się zawezmę, to praca idzie mi jakoś łatwiej i czuję, że mogę wtedy dokonać czegoś niezwykłego — dodał z młodzieńczą przechwałką. — A co pani o tym myśli?

Dziewczyna spojrzała nań przyjaźnie.

— To samo, z tą tylko różnicą, że nie przypuszczam, aby pracą rąk własnych można zdobyć takie duże pieniądze, jakich potrzeba zapewne, żeby wydobyć majątki księżny z długów.

— Ech, zapomina pani, że ja oprócz rąk mam jeszcze głowę nie od parady — oświadczył Alfred znowu z odcieniem dumy w głosie.

Wszyscy mówią o Polsce

Z sześciu krajów Europy: z Belgii i Holandii, z Danii i Norwegii, ze Szwajcarii i Polski zjechało się 10 dziennikarzy w Bledzie u stóp Alp Juliańskich, a po tym ruszyć w podróż po pięknej i gościnnej Jugosławii. W mowach i toastach na różnych bankietach mówiło się: goście z pięciu spokojnych małych krajów Europy i z rozżarzonej patriotyzmem potężnej Polski.

Ale nie tylko wówczas, gdy „trzymało mowę”, podkreślana była mocno, jakby amaranową linią, ta specjalna pozycja mojej wspaniałej Ojczyzny.

Nie tylko wówczas — bo na każdym kroku.

Słowa: Polonais, journaliste polonais, Varsovie — wywołują natychmiast uśmiechy przyjaźni, dłonie skwapliwie wyciągają się na powitanie, potrząsają mocno ręką Polaka, z serdecznością i specjalnie podkreślanym szacunkiem.

— Polonais? — Ah, braves Polonais!

— No, jak tam u was? Nie dacie nic Niemcom? Nie wpuszcicie ich do Gdańska?

Najmłodszy z dziennikarzy, nieznany tu przecież nikomu, skupia oto wokół siebie zainteresowanie i życzliwość i podziw wszystkich. Oddycham radością i dumą. Chodzę w glorii, bo Bóg dał mi szczęście być Polakiem. Bo jestem synem narodu, który ukochał wolność i honor ponad wszystko, który wie, co jest niepodległość i co niewola, a na groźby odpowiada wycięgnięciem miecza.

Mój szwajcarski kolega z Genewy, redaktor wielkiego dziennika, przemili olbrzym z wielką kędzierzawą czupryną, bierze mnie kordialnie pod ramię, odciąga na bok z rozgarzonego Polską holu hotelowego:

— Znam wasz piękny kraj i wasz dzielny naród — mówi z wyraźną satysfakcją — ale nie byłem w Polsce teraz, kiedy „sytuacja stała się jasna”. Jak tam u was nastroje? Spokój i siła nieprawdaż?

— Spokój, panie kolego, zupełny spokój! Bo właśnie sytuacja jest jasna: jesteśmy gotowi i czekamy — niech spróbują. Wojsko pilnuje granic, cały naród wie dobrze, o co chodzi — i żyje normalnym swoim życiem. Niech pan przyjedzie do Polski, panie kolego, i zobaczy: kupujemy i sprzedajemy, pracujemy i bawimy się jak przed trzema miesiącami, jak przed rokiem, jak pięć lat temu. Nie brak u nas — jak to gdzieś indziej się dzieje — ani masła, ani chleba, ani mięsa.

— O, tak — Polacy to dzielny naród! Wy na propozycje niemieckie odpowiadać: telefon 14-10 (rok Grunwaldu — mój przyp.), nieprawdaż?

I po tym z widoczną satysfakcją nasz przyjaciel ze Szwajcarii opowiada, że miał szczęście widzieć w swojej ojczyźnie znakomitych Polaków: Sienkiewicza, Paderewskiego, wielu emigrantów politycznych przed wojną, a po tym polskich ministrów na obradach Ligi Narodów. I naturalnie kilkakrotnie czytał „Trylogię” i stąd choćby wie, że Polacy to naród rycerski i wojenny.

Siedzimy na tarasie wspaniałego hotelu, u brzegów jeziora. Przed nami kraj obraz jak z bajki: błękitna, lśniąca woda, obramowana wieńcem Alp, przyprószonych na szczytach siwizną śniegu, na środku jeziora romantyczna wysepka z kościółkiem, nawprost, na samym szczycie kilkusetmetrowego wzgórza jeszcze romantyczniejsze ruiny starego zamku. Plusk wiosł węgłosławiańskich gondolierów.

Ale ciągle jeszcze polskie wrażenia dominują.

Mój flamandzki kolega z Antwerpii, Leon Arras, już w pierwszych chwilach rozmowy pokazuje wstążeczki polskich odznaczeń: srebrnego krzyża zasługi i srebr-

negu wawrzynu PAI. To za popularyzację literatury polskiej na ziemi Flamandów. Napisał mnóstwo artykułów, wygłosił pięćdziesiąt odczytów o naszych poetach i pisarzach.

Mówi z zapalem o Reymoncie, Krasińskim, Mickiewiczu, o „Godach życia” Dygańskiego, „Weselu” Wyspiańskiego, o Kochanowskim. A po tym o podróżach po Polsce: kościoły Krakowa, stara Warszawa, zadziwiająca Gdynia, skalne Tatry.

— Znam waszą piękną ziemię i waszą

starą, bogatą kulturę; rozumiem, że jesteście gotowi bronić tych wartości do ostatniej kropli krwi.

Ten Flamand, przedstawiciel narodu, który wspaniałymi dziełami wielkich artystów uwiecznił się w dziejach sztuki — znalazł drogę do Polski i do jej patriotyzmu poprzez literaturę naszą, pomniki przeszłości, bogatą tradycję tysiącletniej kultury sarmackiej.

(Kurier Warszawski).

Też zajęcie!

Burzenie płotów

Straż pożarna w Poznaniu od kilku dni przystąpiła do rozbierania płotów drewnianych i parkanów muryowanych. Prace te wykonuje straż pożarna na zarządzenie Zarządu Mjejskiego, toteż wystarczy przejść przez niejedną ulicę, ażeby zobaczyć

obraz w Poznaniu niezwykle.

Po rozerwaniu płotów, place nagromadzone są węglem itp. Placów takich na terenie Poznania jest kilka. Nie przyczynia się to oczywiście do należytego wyglądu miasta.

„Frontem do wsi” .. a rzeczywistość!

Wiele się w Polsce mówi na temat rzekomego pozytywnego ustosunkowania się czynników „sanacyjnych” względem potrzeb wsi. Dowodem tego, to hasło rzucone swego czasu przez „sanację” — „Frontem do wsi”. Jak ten „front” do wsi wygląda w praktyce mówi nam poniższy wypadek.

Sejmik Powiatowy w Jarocinie uchwalił na jednym swym posiedzeniu z działu X. subwencję w wysokości 500,— zł na popieranie rolnictwa w powiecie, a w szczególności na budowę silosów. Wydział Powiatowy natomiast przeznaczył te pieniądze na kupno... ogiera dla obszarnika z Bogusławia. Fakt ten daje nam niezbity dowód, jak to „sanacja” traktuje rolnictwo: jak się nim „opiekuje” w rzeczywistości!

Trzeba podkreślić, iż Wydział Powiatowy w Jarocinie składa się w większości z ozonowców. Należy więc przestać się ludzi, iż „sanacja” może w czymkolwiek przyczynić się do podniesienia kultury rolnej w Polsce.

Ale trzeba otwarcie stwierdzić, iż „sanacja” stała się czynnikiem powstrzymującym postęp rolnictwa! Na nic więc piękno brzmiące hasła, jeśli nie można choć w części dokonać tego.. czynem!

Ludowiec.

Rolnictwo przygotowuje się do wojny

Samorząd gospodarczy rolnictwa wraz z organizacjami dobrowolnymi przystąpił już w terenie do realizowania prac, nakreślonych na ostatniej konferencji prezesów i dyrektorów Izby Rolniczych, zwołanej przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych, mających na celu przyniesienie rolnictwu większych korzyści z pracy i zapewniających lepszą opłacalność produkcji.

Obecnie odbywają się zebrania powiatowych organizacji rolniczych, na których jest omawiany plan — który z ośmiu tematów, zaleconych

Tak jest w Niemczech

DAJCIE NAM JEŚĆ — MÓWIĄ
ODEZWY W HANNOWERZE

Coraz trudniejsza sytuacja aprowizacyjna w Niemczech wywołuje wśród ludności objawy niezadowolenia. W Hannoverze rozrzucono ulotki z odezwą, zaczynającą się od słów: „dajcie nam jeść”. Odezwa omawia przyczyny katastrofalnej sytuacji gospodarczej Rzeszy i, wskazując na pogarszającą się z każdym dniem sytuację aprowizacyjną domaga się zmiany polityki Rzeszy.

„RZESZA NAS ZJE” STWIERDZAJĄ WIEDŃCZYCY

Wiedeń, 2. 7. (PAA). Na terenie dawnej Austrii coraz bardziej odczuwać się daje brak artykułów pierwszej potrzeby. Wskutek tego wrażliwa niezadowolona w szerokich masach ludności, wśród których krąży podawane z ust do ust powiedzenie: „Rzesza nas zje z kretesem”. Władze partyjne usiłują przeciwdziałać tym nastrojom, urządzając przede wszystkim na terenie Wiednia liczne zgromadzenia, na których wyjaśniają, że brak artykułów pierwszej potrzeby wywołany jest polityką „okrażania” stosowaną wobec Niemiec przez Anglię.

Ale wiedźńczycy nie wierzą, bo są inteligentniejsi od Prusaków.

—:—

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa)		Nr. rozrachunku
GAZETA LUDOWA dawniej GAZETA GRUDZIĄDZKA		22
na zł gr		
Wpłacający:		
(nazwisko)		
(imię)		
Pocztą:		
miejscowość:		
ulica		
numer domu		numer mieszkania
dzień wpłaty		

Przekaz rozrachunkowy		Nr. rozrachunku
22		
na zł gr		
złote słownie		
gr jak wyżej		
Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa)		
GAZETA LUDOWA dawniej Gazeta Grudziądzka		
Pocztą: Poznań 3		
Pedpis przyjmującego	dzień wpłaty	Numer nadawczy
		Stempel okręgowy

Z zemsty zastrzelił kochankę

Mieszkańców wsi Teresa oraz okolicznych w powiecie jarocińskim wstrząsnęła wieść o krwawym dramacie, który rozegrał się na łące pod wsią Teresa. Wystrzałem rewolwerowym 24-letni Kuehn z Kolniczek pozbawił życia 19-letnią Pisarkównę z Teresy.

Kuehn od dłuższego czasu zabiegał bezskutecznie o względy dziewczyny. Pisarkówna unikała Kuehna, ponieważ cieszył się on złą opinią. Odepchnięty Kuehn postanowił się zemścić.

Kiedy Pisarkówna pracowała na łące przy grabieniu siana, podszedł do niej Kuehn i poprosił ją na ubocze, aby jej rzekomo powiedzieć coś ważnego. Nie domyślając się niczego złego, Pisarkówna rzuciła grabie i odeszła w bok, ale gdy Kuehn poczuł się ponownie oświadczać, nie chciała z nim rozmawiać. Wtedy Kuehn wyciągnął z kieszeni rewolwer i strzelił do nieszczęśliwej dziewczyny. Pocisk przebił jamę brzuszną. Pisarkówna runęła nieprzytomna na ziemię. Zabójca szybko wsiadł na rower i uciekł.

Pisarkównę przewieziono do szpi-

tała w Jarocinie, gdzie lekarze rozłożyli nad nią swą opiekę. Niestety rana była śmiertelna i mimo wszelkich wysiłków dziewczyna zmarła. Zawiadomiona o zabójstwie poli-

cja urządziła pościg za Kuehnem, którego po pewnym czasie ujęto i osadzono w areszcie sądowo-śledczym. Ohydne zabójstwo wywołało w całej okolicy wielkie poruszenie.

Już polski personel w szpitalu niemieckim

Wojewoda poznański, po rozwiązaniu niemieckiego stowarzyszenia „Joanitów” zamianował likwidatorem niemieckiego szpitala-sanatorium w Chodzieży p. Franciszka Kosydara, który objął urządowanie 21 bm.

W następnych dniach p. Kosydar zaangażował w miejsce dotychczasowego niemieckiego — polski personel. Przejęcie niemieckiego szpitala

w polskie ręce przyjęte zostało z żywym zadowoleniem miejscowego społeczeństwa, poprzedni bowiem właściciele szpitala czynili wielkie trudności w przyjmowaniu chorych pacjentów narodowości polskiej, których przeważnie musiano odwozić do szpitali w Szamocinie lub Wągrowcu. Stan ten obecnie się zmienił.

Węgorz w roli „żmiji” wywołał panikę w tramwaju

Niezwykły wypadek wydarzył się w tramwaju warszawskim. Jakiś miłośnik sportu wędkarskiego wioził w

cebrzyku węgorza. W pewnej chwili węgorz wyslizgnął się z cebrzyka i zaplątał się w nogach jednej z pasażerek. Przerażona niewiasta zaczęła wołać, że pokasała ją żmija. Powstała panika. Mąż poszkodowanej takśówką zawiózł żonę do lekarza. Wędkarz uciekł, pozostawiając węgorza w tramwaju. Jeden z przytomniejszych pasażerów unieszkodliwił „żmiję” i uspokoił stojącą na ławkach publiczność.

* * *

Żelaznym drągiem zamordowali przechodnia

Miedzy mieszkańcami wsi Kocudza w pow. biłgorajskim, Błażem Gzikim, Janem Bożkiem, a Janem i Stanisławem Górą dochodziło często do sprzeczek i awantur na tle porachunków osobistych.

Pewnego wieczoru, gdy Stanisław i Jan Górowie wracali do domu, spotkali na moście przy drodze dwóch osobników. Jan Góra pobiegł w ich kierunku, Góra Stanisław zaś udał się do domu. Nazajutrz znaleziono w pobliżu mostu zwłoki Jana Góry z rozbitą głową, obok zaś leżał drąg, który służył jako narzędzie zbrodni. Podejrzanie padło na Jana Bożka, który wzięty w krzyżowy ogień pytań przyznał się, że zbrodnię popełnił wspólnie z Błażem Gzikim.

Sąd Okręgowy w Zamościu na se-
sji wyjazdowej w Biłgoraju skazał

Jana Bożka i Błażęja na karę po 5 lat więzienia. Skazani zapowiedzieli apelację.

Pas transmisyjny zabił maszynistę w młynie parowym

Tragiczny wypadek wydarzył się w młynie parowym w Kórniku. Zginął tam dzięki własnej lekkomyślności 31-letni maszynista Antoni Kerber.

Kerber usiłował nałożyć pas transmisyjny podczas biegu kół. W pewnej chwili Kerber uczynił tak nieostrożny ruch, że został porwany przez pas. Zaalarmowani rozpaczliwym krzykiem pracownicy nadbiegli na pomoc i zatrzymali maszynę, ale był to już ratunek spóźniony.

Kerber został dosłownie rozszarpany przez maszynę. Przywołany lekarz stwierdził zgon. Tragicznie zmarły pozostawił żonę z dwojgiem małych dzieci.

Nadużycia dewizowe niemieckiego banku

Inspektorat Okręgowy Ochrony Skarbowej w Katowicach wpadł na trop wielkich machinacji dewizowych, jakich dopuściła się niemiecka

instytucja finansowa — „Śląski Bank Ludowy” w Chorzowie (Pl. Marsz. Piłsudskiego 8).

Nadużycia dewizowe tego banku były wieloletnie i trwały dłuższy okres czasu oraz były bardzo sprytnie maskowane. Jeden z dyrektorów tej instytucji a zarazem główny winowajca dokonywanych nadużyć, niej. Pinta, zbiegł do Niemiec.

Dokonane przez tę instytucję machinacje dewizowe wyrządziły wielkie szkody naszej gospodarce narodowej i uszczupliły stan zapasu dewiz.

Akta dochodzeń zostały przekazane prokuraturze w Chorzowie. Sprawa przeciwko zbiegłemu dyrektorowi Pincie zostanie przypuszczalnie wyłączona, reszta natomiast zasiądzie na ławie oskarżonych.

Krowa urodziła trojaczki

W oborze p. Antoniego Dopierały w Skokowie pow. Gostyń, krowa urodziła 3 cielęta o prawie równej wadze. Najlżejsze waży 20 kg, najcięższe 20 i pół kg.

Linia nadesłania



Nr listy rozrachunkowej

Wpisał

Sprawdził

Zamawiam

egz. „GAZETY LUDOWEJ”
dawniej „GAZETA GRUDZIĄDZKA”

wydanie główne
(nieodpowiednie tańsze
skreślić) tygodnik

na okres
(podać miesiąc wzgl. kwartał)

Miejsce dla pisemnych wskazań, dotyczących tytułu wpłaty oraz okresu czasu, do którego wpłata się odnosi. Korespondencja, za którą nie ma tytułu, podlega opłacie przez naklejanie znaczka pocztowego w wysokości 10 gr.

Wiadomości bieżące

Wtorek, 4 lipca 1939

Wtorek: Józefa

Wschód słońca: 3.22; zachód 19.58

Środa: Antoniego

Wschód słońca: 3.23; zachód 19.58

Czwartek: Dominika

Wschód słońca: 3.24; zachód 19.57

WYPADEK SAMOCHODOWY

Gniezno. Mistrz rzeźnicki Kazimierz Trzebnny z Gniezna wybrał się z swoją rodziną samochodem marki „Opel” do Skorzęcina. Samochodem kierował Kazimierz Trzebnny. W drodze powrotnej pomiędzy Niechanowem a Żelazkowem napotkano jadącego inż. Guca, na tylnym siedzeniu znajdowała się Regina Żukówna, oboje z Gniezna. W pewnym momencie skierował ktoś przed samochodem nagle na środek szosy. Trzebnny nie chcąc potrącić motocykla, skierował na latówkę. Lewe koła dostały się w piasek, wóz zaczął nadrzucać i wpadł na przydrożne drzewo. Samochód odbił się o nie i wpadł na środek szosy wyrzucając się kołami do góry. Ponieważ motor w tej chwili był jeszcze czynny, samochód obracał się jak karuzela. W wypadku tym Kazimierz Trzebnny odniósł lekkie obrażenia na plecach, syn Stefan cięższe rany na głowie oraz ogólne potłuczenia, żona Trzebnego, Rozalia, cięższe obrażenia na głowie, a bez szwanku wyszła córka Kazimiera.

ZABIŁA MĘŻA

Włocławek. We Włocławku przy ulicy Płockiej Marianna Krużyńska, rzuciwszy się na pijanego męża z tłuczkiem pobiła go tak dotkliwie, że ten po kilku minutach zmarł. Krużyńska po dokonaniu zbrodni oddała się sama w ręce policji.

TRAGICZNA ŚMIERĆ STARCA

Brodnica. Wydał się z domu 75-letni Jan Lewandowski, zam. w barakach miejskich na Niskim Brodnie i od tej chwili wszelki ślad po nim zaginął. Wkrótce po tym znaleziono w torfowiskach przy Niskim Brodnie zwłoki, które po zidentyfikowaniu okazały się zwłokami poszukiwanego. Lewandowski od pewnego czasu zdradzał objawy choroby umysłowej i w dodatku nie dowiódł. Ostatnią jego manią było chodzenie po łąkach i prawdopodobnie podczas tej wędrówki wpadł do rowu wodnego i utonął. Tragiczna śmierć starca wywołała głębokie poruszenie wśród mieszkańców baraków.

NUREK MUSIAŁ WYDOBYĆ TOPIELCA

Chojnice. W jeziorze Wdzydzkim utonął podczas przejażdżki kajakiem 30-letni urzędnik ubezpieczeń Roman Piotrowski z Bydgoszczy. Wypadek nastąpił 5 metrów od brzoza w chwili, gdy Piotrowski sądząc, że jest na płytkim miejscu „wysiadł” i utonął. Ciała topielca nie zdołano wydobyć w ciągu trzech dni, wobec czego rodzina sprowadziła z Gdyni nurka. Nurkowi udało się w piątek wydobyć zwłoki, które odwieziono do Bydgoszczy.

OHYDNY MORD

Bydgoszcz. 6-letnia Krystyna Schauerówna, córka dozorca nocnego, padła ofiarą ohydnej zbrodni. Podczas zbierania jagód w obrębie nadl. Trzciny, pow. bydgoski, dzieci znalazły w dole w zagajniku zwłoki dziewczynki ze zmasakrowaną głową, o czym powiadomiona została policja. Przybyłe na miejsce władze stwierdziły, że ofiarą zbrodni padła Schauerówna, której zbrodniarz zmiażdżył jakimś tępym narzędziem głowę. Sprawcą morderstwa 6-letniej Krystyny Schauerówny jest 51-letni robotnik leśny, Marcin Pomorski.

Wszędzie burze

Warszawa. Nad Warszawą przeszła gwałtowna burza połączona z wichurą, i ulewny deszcz. Burza przeszła dwoma etapami.

Pierwszy etap był stosunkowo łagodny. Wichura w drugim nawrocie poczyniła natomiast znaczne szkody w drzewostanie, wyrывая z korzeniami drzewa, łamiąc gałęzie na skwerach, parkach i na szosach podwarszawskich.

M. in. wichura zwała dwa duże drzewa, które padając zatarasowały jezdnię. Wysłany na amiesiąc rekwizyt straży ogniowej usunął leżące drzewa.

Na ulicy Przasnyskiej miał miejsce podobny wypadek. Olbrzymi konar usunęli mieszkańcy pobliskich domów.

Na szosie radzyńskiej pod Zaciszem zatarasowała drogę wyrwana z korzeniami wierzba. Drzewo zostało wyrąbane na opał i natychmiast po burzy usunięte z szosy przez okolicznych mieszkańców.

Na skwerach przy dworcu wileńskim wiatr złamał kilka potężnych konarów kasztanów.

Na ul. Mazowieckiej przed Zachętą upadł wyrwany z korzeniem klon.

O sile i natężeniu wiatru świadczyć może rozwalenie kominów w kilku domach, oraz wywrócenie biosku Towarzystwa „Ruch”.

* * *

Poznań. Burza powywracała tu liczne drzewa; spowodowała przerwy w ruchu tramwajowym oraz poważne szkody w przewodach elektrycznych miejskiej. Również dochodzą wiadomości o wylewach wód, lecz niegroźnych.

* * *

KRWAWA BÓJKA SEZONOWCÓW

Bydgoszcz. W majątności Kasprowo, pow. bydgoskiego, doszło do bójki pomiędzy zatrudnionymi tam robotnikami sezonowymi. Podczas bójki padło kilka strzałów rewolwerowych. Od jednego z tych strzałów wyzionął na miejscu ducha 40-letni Franciszek Morawski. Zabójca, 27-letni Stanisław Pawliński po aresztowaniu tłumaczył się, że musiał użyć broni w obronie własnej, gdyż Morawski groził mu zastrzeleniem i skierował w niego rewolwer. Śledztwo w toku.

KARA ZA KRADZIEŻ 5 ZŁ

Grudziądz. Na pół roku bezwzględnej więzienia skazał tu Sąd Grodzki stróża nocnego Józefa Rutkowskiego z Nowejwsi który w Parkach wyłudził od rolnika Fryderyka Kauta podstępnie 5 złotych. Rutkowski wykombinował sobie, że przedstawiając się jako policjant służby śledczej, nie zostanie rozpoznany. Podając się też za policjanta, wyłudził od rolnika Kauta 5 zł tytułem odszkodowania za rzekome pogryzienie bliżej nieznanego sobnika przez psa Kauta.

KARCZMA, WÓDKA I... ZBRODNI

Grudziądz. We wsi Szembruczek doszło do krwawej bójki pomiędzy 25-letnim Ignacym Zbrachem ora zniej. Bolesławem Makowskim i kompanem jego Andrzejem Nehringiem — wszyscy z Szembruczka. W czasie sprzeczki — chodząco o północy do karczmy na wódkę — Makowski dobył noża, którym zadał Zbrachowi dwie rany w głowę i jedną w plecy, pod prawą łopatkę. Zbrach padł trupem na miejscu. Makowski i Nehring zostali przytrzymani do dyspozycji władz prokuratorskich w Grudziądzu.

TAJEMNICZE ZWŁOKI

Radzyń. W lesie należącym do wsi Misie, w pow. radzyńskim, znaleziono zwłoki nieznanego mężczyzny powieszone na drzewie. Na zwłokach stwierdzono 2

BURZA NAD MAZURSKIMI JEZIORAMI

Ciężka burza przeszła także nad Mazurami, mianowicie nad powiatami jańsborskim i leckim. Orkan zniósł dachy 17 budynków. Na jeziorze Rosz wywrócone zostały łodzie, przy czym wpadło 7 osób do wody. Policji wodnej udało się wszystkich wyłowić. W Szlacheckiej Woli orkan zrywał dachy i zniszczył przewody telefoniczne. Nad Węgorborkiem oberwała się chmura. Deszcz lał przez kilka godzin. Zalanym zostało dużo sklepów.

Nad Węgorborkiem oberwała się chmura. Deszcz lał przez kilka godzin. Zalanym zostało dużo sklepów.

W Elku ruch na ulicach i drogach przerwany został przez drzewa, które powalone zostały. Z kilku budynków zerwane zostały dachy. W Ruskiej Wsi grom zabił pewnego mężczyznę.

* * *

Śląsk. W czasie ostatniej burzy na Śląsku uderzył w dom Józefa Drendy w Świerkianach Górnych piorun, który poraził 6 synów gospodarza w wieku od 12 do 17 lat. Porażonych oddano pod opiekę lekarską. Życiu ich nie zagraża niebezpieczeństwo. Ponadto piorun zniszczył sufity oraz poważnie uszkodził jedną ze ścian budynku.

W Małej Straconce pod Białą piorun wpadł przez komin do mieszkania rolnika Jana Łekawy, rozbijając piec kuchenny i raniąc odpadkami cegły Marię Łekawową. Z kolei piorun wpadł do piwnicy, gdzie poraził służącą Marię Chwistkównę, która upadła na ziemię, odnosząc poważne obrażenia ciała. W stanie groźnym przewieziono ją do szpitala.

rany klute. Zachodzi podejrzenie, że mężczyzna ten został zamordowany. Dochodzenie celem wyjaśnienia tajemniczej zbrodni trwa.

13-LETNI CHŁOPIEC ZGINĄŁ W PŁOMIENIACH

Kozienice. W Kozienicach wybuchł z nieustalonej przyczyny pożar w komórce Szlama Wassermana, przy ul. Hamernickiej. Na strychu komórki spał 13-letni Edward Nowak, który zginął w płomieniach.

ŚMIERTELNY WYPADEK NA KOPALNI „MICHAŁ”

Katowice. Na kopalni „Michał” na głębokości 540 m przy budowie chodnika wentylacyjnego, wskutek tapnięcia zwali węgla zasypały trzech górników: rębacza Stefana Guzgo, rębacza Piotra Kopalniaka i ładowacza Józefa Kurpoka. Akcja ratownicza doprowadziła do wydobycia dwóch zasypianych: Kopalniaka i Kurpoka. Doznali oni lekkich pokaleceń. Guzgo natomiast poniósł śmierć.

PRZEBITY ROGAMI KROWY

Tarnów. Na terenie Pieni pod Mielcem wydarzył się straszny wypadek, ofiarą którego padł małoletni Władysław Bury. Chłopak pasąc bydło, został przez krowę tak fatalnie uderzony rogami w tył, że doznał przebiecia odbytnicy. W stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala.

TRAGICZNA PODRÓŻ „NA GAPE”

Kielce. Na dachu jednego z wagonów pociągu pośpiesznego, zdążającego do Warszawy, jechało „na gape” dwu mężczyzn. Pod wsią Boksycka, w pobliżu stacji Kunów, jeden z jadących strącony został z dachu przez przeciągnięty wpoprzek toru kolejowego drut. Jak stwierdzono jest to 17-letni Eugeniusz Łasicki, mieszkaniec wsi Boksycka. W stanie bardzo ciężkim przewieziono go do szpitala.

Ruch organizacyjny

BACZNOŚĆ POW. WĄGROWIECKI

Na podstawie uchwały Zarządu powiatowego Stron. Ludowego zwołuje Walny Statutowy Zjazd Powiatowy, na dzień 13 lipca na godzinę 10 rano, w lokalu pani Wierzejeskiej. W Zjeździe Powiatowym biorą udział: 1) Zarządy Kół, 2) Delegaci po jednym od każdego 10 członków Koła, 3) członkowie zarządu powiatowego, 4) członkowie powiatowej Komisji Rewizyjnej, 5) członkowie powiatowego Sądu Partijnego. Koła, które nierozprowadziły co najmniej 10 legitymacji nie będą miały prawa głosu na walnym zjeździe. Legitymacje można otrzymywać od prezesa powiatowego. Koła winny przed walnym zjazdem powiatowym odbyć zebrania, celem wyboru delegatów na walny zjazd i donieść o tym zarządowi powiatowemu Stron. Ludowego. Prezesi, którzy posiadają legitymację, uprasza się o uregulowanie należności za nie do walnego zjazdu. Na powyższy zjazd przybędzie prezes Miłkołajczyk lub prezes Gołaś.

Wł. Magda, prezes pow.

WŁAMANIE

Mysłowice. Do mieszkania restauratora Reinholda Broła pod nieobecność domowników włamali się złodzieje, którzy skradli większą ilość garderoby i bielizny oraz gotówkę 50 zł. Szkoda wynosi 1.200 zł.

STRASZNA TRAGEDIA

Kielce. We wsi Przyłek pow. włoszczowskiego odbył się ślub córki zamożnego gospodarza Franciszka Wałka z mieszkańcem Częstochowy, Stefanem Deską. W czasie uczty weselnej pan młody wyszedł na podwórze, chcąc wystrzelić na wiat, a ponieważ rewolwer mu się zaciął, począł nim manipulować. W pewnym momencie padł strzał, przy czym kula ugodziła Deskę w głowę, zabijając go na miejscu. Po tragicznej śmierci pana młodego, panna młoda usiłowała wskoczyć do studni, w czym jej przeszkadzono.

GASZĄC POŻAR ROZKRADLI MEBLE

Baranowice. W Mokradzi piorun uderzył w dom Mózesa Libermana. Natychmiast zbiegła się ludność i zaczęto z mieszkania wynosić meble i krzątać się dokoła ugaszenia ognia. Pożar dało się zlokalizować, ale po ugaszeniu ognia gospodarz stwierdził z przerażeniem, że wszystkie wyniesione z mieszkania rzeczy zginęły.

47-LETNI ZABÓJCA OJCA I MATKI

Wilno. Mieszkaniec kolonii Czarna, gminy kozłowskiej, pow. postawskiego, 47-letni Wiktor Rzeczycki, w czasie sprzeczki o podział budynków gospodarczych dwoma strzałami z rewolweru zabił 78-letniego ojca swego Kaliksta i 75-letnią matkę Wiktoria.

CIEŁE Z DWIEMA GŁOWAMI

Warszawa. W warszawskim ogrodzie zoologicznym urodziło się cięle z dwiema głowami. Utrzymywane jest ono przy życiu dzięki sztucznej żywności. Jest to rzadki wypadek utrzymania przy życiu takiego cięcia.

CIEKAWY „ZDENERWOWANIE” I JEGO SKUTKI

Warszawa. Odpowiadał przed sądem urzędnik poczty warszawskiej niej. Sroka, oskarżony o wykradanie pieniędzy w kilku wypadkach, które mu udowodniono. Oskarżony nie przyznał się do winy. Ponieważ w jego mieszkaniu znaleziono stosy otwartych listów, tłumaczył się przed sądem, że dał listy sam nie wiedząc co czyni, gdyż żona często denerwowała go i nie mogąc się opanować dał wszystko, co mu wpadło pod rękę. Sąd nie uwierzył w tak daleko idące zdenerwowanie wrażliwego małżonka i skazał go na 2 i pół roku więzienia oraz na grzywnę w wysokości 500 zł.

"Wierście mi" za pomocą tego przepisu

opartego na
**Mlecznej
Śmietance**
większość 50-letnich
kobiet
osiągnie wygląd 30-letnich



Zastosuj na miejsca
oznaczone strzałkami
-następnie zaś na całą
twarz i szyję

Oto szybki sposób przeistoczenia pomarszczonej, zwiotczonej, zwiędłej skóry w świeżą, jędrną i młodzieńczą. Zmieszaj jedn uncję czystej śmietanki mlecznej (oczyszczonej za pomocą pankreatyny) z jedną uncją czystej oliwy i z dwiema uncjami najlepszego kremu. Odżywi to twą skórę, przywróci w niezwykły sposób młodzieńczą świeżość i piękno. Znała aktorka stosowała ten przepis by młodo wyglądać i rzeczywiście przy 70-ku latach grała rolę młodych kobiet. Może to być przygotowane w aptece, ale spreparowanie małej ilości jest zbyt kosztowne. Krem Tokalon koloru białego (nie tłusty), spreparowany według oryginalnego francuskiego przepisu znakomitego paryskiego Kremu Tokalon, zawiera specjalnie przygotowaną oczyszczoną śmietankę mleczną oraz czystą oliwę odżywczą dla skóry. Jest to prawdziwa odżywka dla skóry. Cena zł. 1.40 lub 2.10 za tubę. Szczęśliwy wynik gwarantowany lub zwrot pieniędzy.

**Polska Ludowa —
to Polska
mocarstwowa**

Notowania giełdowe ziemiopłodów

z dnia 1 lipca 1939 r. — Płacono złotych za 100 kg.

	Warszawa		Poznań		Kraków		Lwów	
Pszenvica	28,—	28,50	27,50	8,—	26,25	26,75	23,75	24,—
Zyto	15,25	15,50	15,75	16,—	17,50	17,75	15,75	16,—
Jęczmień	18,75	19,—	20,—	20,50	19,75	20,25	18,75	19,—
Jęczmień brow.	19,75	20,25	19,25	19,75	14,85	15,25	18,—	1 25
Owies I stand.	19,75	20,25	18,10	18,50	21,50	22,—	19,25	19,50
Mąka pszenna 65%	21,50	5,—	36,25	37,25	39,—	41,—	33,—	34,—
Mąka żytnia 55%	25,75	26,25	26,—	26,75	29,50	29,75	24,50	26,50
Otręby pszen. grube przem.	12,50	13,—	12,50	13,—	11,25	11,50	8,50	9,25
Otręby żytnie przem. stand.	11,50	12,—	11,75	12,15	11,25	11,50	11,50	12,—
Rzepak zimowy	54,—	55,—	53,50	54,50	53,—	54,—	54,—	54,50
Groch zielony (Folger)	33,—	35,—	29,—	31,—	—	—	26,—	28,—
Groch Wiktoria	39,—	42,—	36,—	39,—	46,—	48,—	34,—	35,—
Makuchy rzepakowe w tafl.	13,25	13,75	13,50	14,50	12,50	12,75	11,50	12,—
Makuchy lniane w taflach	25,25	25,75	25,—	26,—	19,50	20,—	23,25	23,75
Ziemniaki	4,50	5,—	5,—	5,50	—	—	5,50	6,—
Gryka	21,75	22,25	16,—	17,—	—	—	—	—
Słoma żytnia luzem	4,—	4,50	1,90	2,40	—	—	—	—
Słoma żytnia prasowana	3,50	4,—	2,90	3,15	4,25	4,75	—	—
Siapok zwykły	—	—	6,25	6,75	—	—	—	—
Siano zwykłe prasowane	8,—	8,50	7,25	7,75	—	—	—	—

Z powodu choroby właściciela jest do sprzedania dobrze prosperująca drukarnia. Największa w Łucku na Wołyniu. Natychmiast do objęcia. Wszelką korespondencję prosimy kierować pod adresem: Drukarnia, Łuck, Skrytka pocztowa 130.

Radioprogram z Warszawy.

Wtorek, 4 lipca 1939 r.

6,30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”
6,50 Muzyka (płyty). 7,00 Dziennik poranny. 7,15 Muzyka (płyty).
8,15 „Uczmy się pisać” — dialog. 14,45 „Życie lasu” — pogadanka dla młodzieży. 15,00 Muzyka popularna. 16,10 Pogadanka aktualna. 16,20 Miniatury kwartetowe. 16,45 Kronika literacka. 17,00 Muzyka taneczna (płyty). 17,45 Rezerwa. 18,00 Pieśni Adama Sołtysa. 18,25 Recital organowy Feliksa Rączkowskiego. 19,00 Audycja dla robotników. 18,30 Pod gwiazdą — symfonią — koncert rozrywkowy. 20,25 Audycja dla wsi. 21,00 Koncert Muzycznego Ogniska Wakacyjnego Liceum Krzemienieckiego. 22,00 Z perspektywy czterdziestu lat. „Realizacja zobowiązań międzynarodowych” — odczyt. 22,15 Utwory Manuela de Falli (płyty). 23,00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, Komunikat meteorologiczny.

Środa, 5 lipca 1939 r.

7,00 Sygnał czasu i pieśń „Nie opuszczaj nas”. 7,05 Audycja dla wsi. 8,00 Dziennik. 7,40 Koncert orkiestry Policji Państwowej. 8,15 Pogadanka turystyczna. 2,25 Wiadomości turystyczne. 14,45 Nasz koncert — audycja dla dzieci (płyty). 15,15 Muzyka popularna. 16,10 Pogadanka aktualna. 16,20 Recital śpiewaczy Ignacego Dygasa — tenor. 16,50 „Co się dzieje w gniazdach?” „Skarb w gniazdku” — pogadanka. 17,00 Muzyka taneczna. 18,00 Słynne symfonie (płyty). 19,00 Teatr Wyobraźni. 19,30 Przy wieczery. 20,10 Odczyt wojskowy. 20,25 Audycja dla wsi. 21,00 Koncert chopinowski. 21,40 Nowości literackie. 22,00 Małe zespoły instrumentalne. 23,00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, Komunikat meteorologiczny.

Czwartek, 6 lipca 1939 r.

8,20 Pogadanka sportowa. 14,45 Wojsko polskie: „Dzielny piechur” — audycja dla młodzieży. 15,05 Muzyka popularna. 16,10 Pogadanka aktualna. 16,20 Utwory na flet w wyk. Feliksa Tomaszewskiego. 17,00 Muzyka taneczna (płyty). 17,45 Skrzynka techniczna. 18,00 Echa mocy i chwały. 18,10 Koncert solistów. 19,00 Tradycja Bayard'a — fragmenty z literatury francuskiej, montaż literacki. 19,20 Przy wieczery. 20,25 Audycja dla wsi. 21,00 Letni wieczór przed domem Fryderyka Chopina. Transm. z Żelazowej Woli. 21,40 „Niesamowite historie”. 22,25 Zespołowe fragmenty oper w wyk. artystów mełdiolańskiej „La Ecali” (płyty). 23,00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, Komunikat meteorologiczny.

Sprzedam

gospodarstwa 40 morgów pszennej, zabudowania, inwentarza, cena 11.000 zł. 25 morgów zabudowania, inwentarza, 6.500 zł. Duży wybór różnych gospodarstw. Znaczek Gawlik, Kępno, Orzeszkowej 22.

Reklama

jest dźwignią
handlu!

STRAJNI CHŁOPSKIE

BROSZURA

J. GOJSKIEGO

OMAWIAJĄCA ZAGADNIENIE
CHŁOPSKICH STRAJKÓW

2

jest do nabycia
w naszej redakcji

w cenie 0,20 zł za egzemplarz

Każdy ludowiec

który interesuje się zagadnieniami
kulturalnymi winien nabyć i przeczytać broszurę M. Jagły

Chłopska Kultura

Książkę w cenie 0,50 zł można nabyć w Sekr. Wlkp. Zw. Mł. Wiejskiej Poznań, Fr. Ratajczaka 9, m. 9, wzgl. zamówić w Redakcji „Gazety Grudziądzkiej”.

CZYTAJCIE

ABONUJCIE

SPOŁEM

ORGAN

WIELKOPOLSK. ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

PISMO UKAZUJE SIĘ CO MIESIĄC

ZAMAWIAĆ JE MOŻNA W ADMINISTRACJI
W POZNANIU UL. FR. RATAJCZAKA 9 M. 9
NR. KONTA ROZRACHUNKOWEGO 113
KONTO P. K. O. NR. 211-714

ABONAMENT KWARTALNY WYNOŚI 0,60 ZŁ.

WYDAWNICTWA

Spółdzielni Wydawniczej „Wieś” we Lwowie.

I. Wieś i Państwo

miesięcznik naukowy poświęcony sprawom kulturalnym, społecznym i gospodarczym wsi. Zawiera działy: rozprawy, referaty, kronikę, sprawozdania i bibliografię. Redakcję stanowią: prof. Dr. Franciszek Bujak, doc. dr. Stefan Ingłot i doc. dr. Wincenty Styś.
Prenumerata roczna zł. 10,—, półroczna 5,50 zł., ulgowa dla Członków Spółdzielni Wydawniczej „Wieś” — roczna zł. 8,—.

II. Biblioteka dziejów i kultury wsi

zawiera prace dotyczące wyżej podanych zagadnień.
Wykaz poszczególnych tomów, znajduje się w każdym numerze „Wsi i Państwa”.

III. Rozprawy o zagadnieniach wiejskich

mniejsze prace „Wsi i Państwo” oraz poszczególne tomy biblioteki i rozpraw poleca się wszystkim tym, którzy interesują się sprawami wsi, gdyż znajdują tam wiele wiadomości, dotyczących najżywniejszych zagadnień wiejskich. „Wieś i Państwo” staje się niezbędnym dla każdego pracownika wiejskiego i syna wsi.

UDZIAŁ

Spółdzielni Wydawniczej „Wieś” wynosi 20 zł, wpisowe 5 zł.

Redakcja i Administracja

Sp. Wyd. „Wieś” — Lwów ul. 3 Maja 11. — Konto P. K. O. 510.164
i w Centralnej Kasie Spółek Rolniczych oddział Lwów ul. 3 Maja 11

„Gazeta Grudziądzka” wydanie główne wychodzi 3 razy tygodniowo w 3 wyd.: I. (Pomorze), II. (województwa centralne kresy wsch., Małopolska i zagranica), III. (Wielkopolska i Śląsk) wraz z bezpłatnymi dodatkami „Gospodarz”, „Osadnik”, „Gość Świąteczny” i inne. Przedpłata wynosi kwartalnie wraz z odnośnikiem do domu złotych 3,90, miesięcznie 1,30, w Wolnym Mieście Gdańsku 7,50 guldów, zagranicą wraz z kosztami przesyłki: we Francji 30 franków, w Belgii 6,50 belg., w Holandii 2,50 guld. hol., w Niemczech 4,00 RMK., w Szwajcarii 5,00 fr. szwa., w Czechosłowacji 38 koron czesk., w Danii 6,00 koron duńskich, w Szwecji 5,00 koron szwedz. we Włoszech 20 lirów włoskich w Ameryce: Kanadzie 1,50 dol., w innych krajach równowartość 1,50 dol. am. — Ogłoszenia drobne za słowo 20 gr., słowa tłustym drukiem podwójnie najmniej 2,— zł. Konto czekowe P. K. O. Poznań nr 203274. Konto rozrachunkowe Poznań 3 nr 22.

Redaktor: Zdzisław Poszwiński. Poznań. Wydawca i miejsce wydania: Tow. Prasowe „Oświata” Sp. z o.o. Poznań, ul. Fr. Ratajczaka 9 m. 9. Zakład i miejsce odbicia: Drukarnia Wielkopolska Poznań 21 Grudnia 2.